

Istnieje pewien szczególny zbieg w greckim słowie *axios*, od którego bierze nazwę ważna część filozofii – aksjologia, nauka o wartościach. Zgodnie z tym starym zszyciem znaczeń, dziś – co nie bez znaczenia – nierzadko zapominanym, *axios* to nie tylko coś wartościowego, ale też coś cennego, a zarazem godnego. Więcej jeszcze: jak podpowiada nam pokrewne słowo „aksjomat” (*axioma*), idzie tu także o pewność i oczywistość.



Wartość wartości
Dariusz Duma et al.
rozmowy Hanna Kordalska-Rosiek
Gdańsk : „słowo/obraz terytoria”, 2020
182 s. ; 22 cm

Cóż po wartościach?

Zbigniew Mikołajko

Przypominam może rzeczy banalne, ale przecież ich szczególne zatarcie w bardziej powszechnej pamięci daje do myślenia i o czymś istotnym świadczy. O czymś, co nie lękając się radykalizmu, a nawet skwapliwości, należałoby chyba rozpoznać jako sytuację kultury, która utraciła pierwotne i mocne powiązanie kwestii wartości z pytaniami o to, czy są one godne, cenne i pewne. W aksjologicznej grze współczesnej cywilizacji Zachodu kwestie owe zostały bowiem wyparte przez pytania o społeczną funkcjonalność i społeczną hierarchię wartości, a przede wszystkim o użytek, jaki z nich czynimy, o ich sens instrumentalny i relatywny (nierzadko, warto dodać, okazjonalny, przelotny).

- Wiąże się to z przesunięciem pewnej „osi” aksjologicznej: z uniwersalnej dla opowieści Zachodu troski o – zakorzenioną w jakimś w miarę trwałym i w miarę wyrazistym ontologicznym porządku – godność, pewność oraz cenę wartości w stronę rozmaitych narracji rozproszonych, w stronę tożsamości lokalnych czy partykularnych. A nade wszystko utylitarnych i doraźnych. To oczywiście przejaw spustoszenia, widmowego krajobrazu duchowego, które Guido Morselli nazwał ongiś w tytule swojej powieści – przełożonym niefortunnie na polski jako *Wydarzenie* (1980) – „rozsypaniem rodzaju ludzkiego” (*Dissipatio H.G.*), a Jean-François Lyotard – postmodernistycznym „zerowaniem na śmietniku”.
- Projekt Hanny Kordalskiej-Rosiek jest ważnym – tak go przynajmniej czytam – przerwaniem w takiej fantomatycznej wędrówce, zatrzymaniem się w niej dla nabrania dystansu i czujnego przyjrzenia się, jakby powiedział Heidegger, „znakom drogi”. Czy też raczej, jakby powiedzieli dawni opowiadacze baśni, „błędny ognik” prowadzący nas na manowce. Stąd tautologiczny tytuł książki – *Wartość wartości* – jest w istocie pytaniem (zbiorem pytań), nierzadko dramatycznym, o zaciskający się, choć chwiejny horyzont i pisaną mu „ohydę spustoszenia” (1 Mch 1, 54) z rozmaitymi jej iluzjami. I naturalnie pytaniem o nadzieję, niepozbawioną nostalgii, za minionymi kształtami, na odmianę stanu rzeczy, o możliwe sposoby wywikłania się z pętli. Można więc podobne zadania sprowadzić nie tylko do żałośliwej parafrazy „Cóż po wartościach w czasie marnym?” lub krytycznej ironii, lecz dostrzec tutaj także pewne ambicje (re)konstrukcji, niekoniecznie zresztą przywołującej „duchy dawno zjedzonych potraw” (Nathaniel Hawthorne).
- Chodzi zatem, jak pisze Kordalska-Rosiek, zarówno o „dystans wobec zbiorowych odruchów”, stanowiący „warunek krytycznego myślenia”, jak też pewien istotny i zakorzeniony *illo tempore*, w naszej sapiencjalnej tradycji, modus odnalezienia się w „czasie marnym”, w „czasie przejściowym, tranzyście” (jak mówił cytowany przez autorkę Jerzy Grotowski): „W czasach chaosu i bezmyślności rośnie niepokój o przyszłość – swoją, rodziny, kraju, cywilizacji. W takich czasach szukamy czegoś, co kiedyś nazywano mądrością. To ona pozwala lepiej rozwiązywać dylematy codzienności i skuteczniej odpowiadać na wyzwania przyszłości”.
- Do tych poszukiwań Kordalska-Rosiek zaprosiła wybitnych intelektualistów – filozofów i psychologów społecznych – Dariusza Dumę, Wiesława Łukaszewskiego, Bogdana Wojciszke oraz Tadeusza Gadacza. Powstała publikacja łącząca sztukę monologu (wykładu będącego, przynajmniej w pewnym zakresie, mówieniem *ex cathedra*) ze sztuką dialogu (rozmów prowadzonych przez autorkę przed publicznością, i z jej udziałem, w Oliwskim Ratuszu Kultury).
- Scena jest więc jak gdyby sokratejska. Nie przypadkiem. Jeśli bowiem szukać duchowego patronatu tych spotkań, to okazuje się nim właśnie sokratejskie wątplenie, a z nim sokratejska ironia – krytyczna maska (*eironeia*) niepewności zakładana przeciw pewnej sobie masce bezmyślności.
- Od pierwszych stron tej skromnej książki „stoimy u źródeł Sokratejskiego »Wiem, że nic nie wiem« jako początku prawdziwej mądrości”, wraz z natychmiastowym skazaniem na wrogość: bowiem „położenie tych, którzy się odważą być prawdziwie mądrymi w naszym świecie, jest naprawdę trudne” (Dariusz Duma). Punktem wyjścia – i zarazem

fundamentalnym chyba doświadczeniem autorów – jest bolesne rozdarcie, wyrażone pierwotnie za sprawą alegorycznej opowieści Sokratesa w Platońskiej *Uczcie*: „To jest ciągle naszym udziałem, że jesteśmy w stanie – refleksją, myśleniem, emocjami, samoświadomością, wglądem, wyobraźnią – dotykać wartości, a jednocześnie jesteśmy wypchnięci w ten świat, także świat naszego wnętrza, tęsknot i pragnień, gdzie tych wartości brakuje. Dzieci Dostatku i Biedy... Taką jest nasza wyjściowa perspektywa w kontakcie ze światem wartości” (Dariusz Duma).

A da się to pewnie powiedzieć, już poza duktem tej książki, jeszcze drapieżniej: jest w nas *pars diaboli* i *pars Dei* – obydwie w swej mocy jednakie. Ot, takie ontologiczne skazanie. Bierze się z niego to zarówno, że jesteśmy dzisiaj „zahipnotyzowani antywartościami”, że poddaliśmy się „strasliwemu stwierdzeniu, że żyjemy w świecie postprawdy”, że wreszcie „przestaliśmy od świata – a pewnie i od siebie – oczekiwać prawdy”, jak i to jednak, że odkrywamy ponownie, jakby w akcie towarzyszącej obecnemu kryzysowi kapitalizmu paniki moralnej, że „szlachetne wartości – cokolwiek staroświeckie i niemodne – okazują się niezbędne dla przetrwania cywilizacji” (Dariusz Duma).

Problem w tym jednak chociażby taki – by nie wspomnieć o innych przeszkodach dla pewnej rekonstrukcji aksjologicznej – że „dane pochodzące z badań psychologicznych nie pozostawiają wątpliwości: wpływ wartości na zachowanie jest mniejszy niż można się było spodziewać” (Wiesław Łukaszewski). Że „żyjemy na śmietnikach informacyjnych” (Tadeusz Gadacz). A – mówiąc ogólniej – „kluczową cechą ludzi i ludzkich działań jest ich wieloznaczność, a więc podatność na odmienne interpretacje” (Bogdan Wojciszke).

Perspektywy odnowy są więc niejasne i kruche. A morze potocznej głupoty hu czy coraz donośniej, zagłuszając inne głosy. Krnąbrność myśli i serwowane wbrew nadziei nadzieje, z jakimi przychodzą do nas autorzy książki, wydają się mimo wszystko zbawienne. ◉